

Stankiewicz, Zbigniew

"Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 roku", Karol Poznański, Wrocław 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/4, 747-751

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

instytucji prawnych Turcji z tego czasu jeszcze za mocno, jak sądzę, podkreślił ich unormowanie według szariatu, które zachowało znaczenie praktyczne niemal wyłącznie w dziedzinie spraw osobowo-rodziny.

Władysław Sobociński

Karol Poznański, *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 roku*, Monografie z dziejów oświaty pod redakcją Łukasza Kurdybachy t. IX, Ossolineum, Wrocław 1968, s. 342.

Książka niniejsza obliczona została, jak się zdaje, na zaspokojenie potrzeb „resortu oświaty”, tj. osób interesujących się historią nauk pedagogicznych. Konsekwencją tego był bardzo niski nakład (350 + 130 egzemplarzy), nie wystarczający nawet dla bibliotek pedagogicznych i naukowców parających się tą dyscypliną wiedzy. Wydawnictwo nie wzięło pod uwagę faktu, że reforma szkolna Wielopolskiego interesuje nadto znacznie szersze grono, także historyków powstania styczniowego, że książka ta okaże się też potrzebna jako lektura studencka.

Autor bardzo sumiennie zgromadził komplet materiałów źródłowych odnoszących się do prac przygotowawczych, projektów częściowych, założeń reformy i walki Wielopolskiego o jej realizację. W zakresie archiwaliów autor korzystał ze zbiorów Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (Rada Stanu i Sekreteriat Stanu Królestwa Polskiego, protokoły posiedzeń Rady Administracyjnej, Kancelaria tajna Namieśtnika, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych) oraz archiwów wojewódzkich w Lublinie, Łodzi, Radomiu i Kielcach (akta dyrekcji szkolnych). W Archiwum Ordynacji Myszkowskich w Kielcach trafił na cenne materiały w papierach Wielopolskiego. W Związku Radzieckim interesujące wyniki dały poszukiwania w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Moskwie i w Centralnym Archiwum Historycznym w Leningradzie. Do tego doszły źródła drukowane — ustawodawstwo szkolne, zarządzenia i sprawozdania władz, pamiętniki, publicystyka i prasa.

Struktura książki przedstawia się, jak następuje. Pierwszy z jedenastu rozdziałów daje zarys polityki oświatowej caratu i stanu szkolnictwa w latach „odwilży posewastopolskiej” (1856—1861). Rozdział drugi mówi o stosunku młodzieży do caratu i ugodowej polityki Wielopolskiego, trzeci o projektach reformy oświaty i wychowania, czwarty o opinii społecznej w tym przedmiocie. Trzy rozdziały przedstawiają prace rządowe (kierowane przez Wielopolskiego, a przejściowo przez Hubego), następne trzy dotyczą realizacji reformy na polu szkolnictwa wyższego średniego i elementarnego. Wreszcie ostatnie dwa naświetlają reformę szkolną 1864 r. oraz likwidację poczynań oświatowych margrabiego w dziedzinie szkół średnich i wyższych.

O poszczególnych kwestiach reformy napisano sporo, zwłaszcza bogatą literaturę ma Szkoła Główna Warszawska. Do pozycji uwzględnionych przez K. Poznańskiego można dorzucić przyczynek Edmunda Jankowskiego drukowany w numerach 23 i 24 „Tygodnika Ilustrowanego” z 1903 r., zawierający interesujące materiały ikonograficzne. Ogólniejsze spojrzenie na problematykę reformy Wielopolskiego dały prace A. Kraushara, S. Sempołowskiej i J. Enderówny, wiele ocen i szczegółów znaleźć można w monografiach i przyczynkach dotyczących szerzej pojętych dziejów epoki czy też w biografiiach margrabiego. Dopiero jednak książka K. Poznańskiego w sposób wyczerpujący ujmuje skomplikowaną tematykę genezy, realizacji i upadku dzieła edukacyjnego Wielopolskiego,

uwzględniając niemal całość zachowanych źródeł i nowszy dorobek wiedzy historycznej.

Streszczenie wywodów autora miałyoby się z celem; ograniczmy się tu do sprawy zasadniczego poglądu na reformę. Poznański wysuwa trafną, jak sądzę, tezę, iż „narodziny reformy nie tkwiły bynajmniej w dążeniu caratu do ulepszenia i rozbudowy systemu oświatowego w Królestwie Polskim, odpowiednio do potrzeb gospodarczo-społecznych, lecz były rezultatem ustępstw oraz ugody Aleksandra II z polskim ziemiaństwem i burżuazją, stawiającym sobie za cel rozbięcie i zdławienie przybierającego na sile ruchu rewolucyjnego” (s. 328). Autor wypunktował pozytyw i negatywy projektu Wielopolskiego. Do pierwszych zalicza dążenie do powszechnego obowiązku szkolnego w dziedzinie szkolnictwa elementarnego, szybkiej rozbudowy sieci szkół w mieście i na wsi, zapewnienie odpowiedniej podstawy materialnej przez wprowadzenie ogólnego podatku, oddanie opieki nad szkołami elementarnymi czynnikom społecznym itd. W zakresie szkolnictwa średniego reforma miała na celu przejście od narzuconego przez cara systemu realnego do ogólnokształcącego, obejmującego tak przedmioty filologiczne, jak i matematyczno-przyrodnicze. Znoszono wszelkie ograniczenia stanowe i wyznaniowe, obniżano opłaty za naukę. Wydarzeniem największej wagi było powołanie do życia Szkoły Głównej w Warszawie oraz Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Puławach. Szkoła Główna, będąca faktycznie wznowieniem Uniwersytetu Warszawskiego, wychowała pokolenie stwarzające zręby nowej kultury i ekonomiki Polski popowstańciewej.

Podkreślając to wszystko autor recenzowanej pracy nie zaniedbał ukazać ograniczeń reformy, wynikłych zarówno z okrojonych dokonanych w Petersburgu (np. nie dopuszczono do wprowadzenia przymusu szkolnego), jak i z samych założeń przyjętych przez Wielopolskiego, który np. dozory szkolne oddał plebanii i dworowi, na czoło zasad nauczania elementarnego wysunął hasła moralno-religijne, zrezygnował z tworzenia średniego szkolnictwa zawodowego, likwidował rządowe żeńskie szkoły średnie itd. Reforma nie miała zresztą — wbrew intencjom jej twórcy — charakteru trwałego. K. Poznański uważa, że jej realizacja miała szanse rzeczywistnienia tylko dopóty, dopóki Petersburg ludził się, że drogą minimalnych koncesji uda się przywrócić spokój w Królestwie Polskim; polityka ta poniosła klęskę wraz z powstaniem i włączeniem się do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe szerokich kręgów szlachty, mieszczaństwa i znacznej części chłopów, przez co „całkowicie załamała się polityka ugody i pojednania” (s. 330).

Wszystkie powyższe wnioski są niewątpliwie słuszne i wynikają z analizowanych przez autora źródeł. Czytelnikowi nasuwa się wszakże zasadnicze pytanie, na które nie znajduje w książce bezpośredniej i wyczerpującej odpowiedzi: jaki był związek reformy edukacyjnej z pozostałymi reformami, tworzącymi łącznie system Wielopolskiego. Tego rodzaju zadanie będzie realne po monograficznym opracowaniu wszystkich reform — części składowych systemu. Dziś już jednak można zaryzykować hipotetyczną próbę rekonstrukcji zamierzeń margrabiego.

Nie mamy podstaw do przypuszczeń, że Wielopolski wstąpił na forum publicznej z wypracowanym w pełni programem przemian politycznych i społecznych. Sądzę, że program ten skryształizował się stopniowo, pod wpływem nowych prądów doby „odwilży posewastopolskiej”, co rzecz oczywista nie przeczy występowaniu takich czy innych zbliżonych elementów programowych we wzośniejszych pismach lub wystąpieniach Wielopolskiego. Najważniejszą rolę w narodzinach programu z lat 1861—1862 odegrał dramatyczny spłot wydarzeń, składających się na ówczesną sytuację rewolucyjną: antypańszczyźniany ruch chłopski, konspiracja i manifestacje patriotyczne w miastach, gorączkowe szukanie przez ziemiaństwo i burżuazję wyjścia pośredniego „między rewolucją a ugodą”, między powstaniem narodowym

z wyraźną tendencją do zasadniczych reform społecznych a pójściem na współpracę z osłabionym, ale ciągle gotowym do zwalczania rewolucji caratem. I w tym właśnie kontekście należy plasować reformę edukacyjną.

Margrabia, jak wiadomo, był zwolennikiem ugody, tj. podjęcia przez polskie klasy posiadające politycznej współpracy z zaborcą. Ugodę pojmuję jako umowę między górnymi warstwami (arystokracja, wielkie ziemiaństwo, wielka burżuazja) narodu podbitego a rządem państwa zaborczego, umowę sprowadzającą obustronne — w przeciwieństwie do bezwzględного lojalizmu — zobowiązania. Już w samym założeniu takiej umowy tkwi nierówność partnerów, z których jeden jest w sytuacji uprzywilejowanej politycznie. Realną płaszczyznę porozumienia stanowi bliskość podstawowych (choć nie wszystkich) klasowych interesów wpływowych sfer społeczeństwa kraju podbitego i klas panujących w państwie zaborczym. Nie likwiduje natomiast ugoda sprzeczności politycznej, wynikającej z utraty własnej państwowości przez naród podbity na rzecz państwa zaborczego. Przyznanie temu pierwszemu autonomii politycznej, administracyjnej, gospodarczej czy kulturalnej jest wynikiem kompromisowej tendencji łagodzenia powyższej sprzeczności. Nie możemy zapominać, że podłożem ugody jest z reguły zagrożenie obu stron rewolucją, najczęstszą łączącą się ze sprzyjającą ugodzie sytuacją międzynarodową (np. wpływ sojuszu rosyjsko-francuskiego na politykę Rosji w Królestwie Polskim).

Wielopolski w dobie powstania styczniowego nie był lojalistą, podobnie jak nie czuł sympatii do Rosji i kultury rosyjskiej. Możliwość porozumienia z caratem podejmował z wyrachowania politycznego, czemu zresztą dał wyraz w znanej rozmowie petersburskiej z Bismarckiem w 1862 r.; od czasu „Listu szlachcica” do Metternicha był przekonany, że tylko Rosja może zagwarantować Polakom (tzn. polskiemu ziemiaństwu) skuteczną ochronę przed rewolucją społeczną. Ale między rokiem 1846 a 1861 zaszła w poglądach margrabiego nader istotna zmiana. „List szlachcica” bliski był bezwarunkowemu lojalizmowi, podczas gdy program przedłożony Górczakowowi w 1861 r. stanowił wyraźną ofertę ugodową. Wielopolski podejmował się przywrócić „porządek” w kraju, zwalczyć dążności powstańcze i stworzyć wśród polskich klas posiadających — jak to określano w korespondencji urzędowej — „stronnictwo rosyjskie”. Za utrzymanie ziem polskich pod panowaniem Rosji margrabia zażądał dość szeroko pojętej autonomii, zapewniającej uprzywilejowane stanowisko polskiej szlachcie, a zwłaszcza arystokracji oraz burżuazji. Wydaje się niewątpliwe, że szereg żądań Wielopolskiego było prostym powtórzeniem haseł ruchu narodowego (np. równouprawnienie Żydów), inne przejmował margrabia za pośrednictwem liberalnych kół ziemiańskich, pragnących wykorzystać dążenia szerokich rzesz społeczeństwa (np. rozwój oświaty ludowej). Postulaty te Wielopolski nieraz poważnie modyfikował; wychodząc np. naprzeciw antypańszczyźnianym dążeniom chłopskim i zarazem akceptując ziemiańskie projekty czynszowe margrabia zniósł pańszczyznę z gospodarstw liczących trzy i więcej mórg, i wprowadził zasadę oczynszowania z urzędu. Nie zadowolilo to ani chłopów, którzy chcieli bezwarunkowego uwłaszczenia, a nawet podziału folwarków, ani też ziemian: tych, którzy woleli uniknąć ingerencji władz i przymusowej reformy, jak i tych bardzo nielicznych, którzy dostrzegali „konieczność dziejową” uwłaszczenia, co prawda z wykupem.

Zestawiając razem wszystkie reformy, przynajmniej w takim zakresie, jaki udało się na rządzie carskim wymusić Wielopolskiemu, czy ściślej ruchowi narodowemu i społecznemu za pośrednictwem margrabiego, uzyskamy obraz tego, co mogła dać społeczeństwu polskiemu nietrwała i niepełna autonomia; niepełna — zwłaszcza w porównaniu z Galicją.

Wbrew dążeniom Wielopolskiego Petersburg nie zgodził się na przywrócenie jakiegoś organu reprezentującego interesy społeczeństwa (za takie aspiracje roz-

wiązane zostało Towarzystwo Rolnicze, konkurujące zresztą z margrabią w sferze wpływu na kraj). Udało się natomiast spolszczyć administrację lokalną, restytuować niektóre władze centralne zniesione po powstaniu listopadowym, uzyskać pewien rodzaj organów samorządu lokalnego. Sam Wielopolski został naczelnikiem rządu cywilnego, bezpośrednio podległym w. ks. Konstantemu jako namiestnikowi. Decydujące miejsce w tym systemie przypaść miało klasom posiadającym i wywodzącej się z nich wyższej biurokracji. W burżuazji żydowskiej margrabia upatrywał bazę tzw. stanu trzeciego. Zwycięstwo programu Wielopolskiego przekreślić miało aspiracje narodu do odzyskania niepodległości i położyć tamę demokratycznym i rewolucyjnym przekształceniom położenia mas ludowych.

Najdalej stosunkowo idąca reforma edukacyjna miała w intencji margrabiego zagwarantować realność autonomii: dostarczać aparatowi rządowemu urzędników-Polaków, zasilać fachowcami różne dziedziny życia gospodarczego i społecznego, i wychowywać społeczeństwo w duchu polskim. Bez tego trudno było myśleć o utrzymaniu rzeczywistej odrębności Królestwa Polskiego. A więc defensywna rola oświaty (i to na wszystkich szczeblach) przeciwko integracyjnym zakusom strony rosyjskiej i zarazem możliwie wielostronny rozwój kultury polskiej. Defensywność podwójna, bo obliczona jednocześnie na przeciwdziałanie „knowaniom” rewolucyjnym, najbardziej ewidentna w programie wiejskich szkół elementarnych, których nadzór oddano księżom i dziedzicom.

Zreformowane szkolnictwo istotnie odegrało olbrzymią rolę w życiu narodu polskiego, działając nawet po upadku swego twórcy i procentując w zakresie przezeń nieprzewidzianym. Dzięki niemu rozwinął się pozytywizm warszawski, rozkwitła nauka, literatura, sztuka, a kultura polska uległa znacznej demokratyzacji. Rozwój szkolnictwa polskiego lat sześćdziesiątych pomógł przetrwać napór rusyfikacji w następnych dziesięcioleciach; wyrazem tego była masowość tajnego nauczania, wykazana dzięki badaniom H. Brodowskiej.

Na koniec w odleglejszej perspektywie dostrzec możemy związek między założeniem podwalin nowoczesnego szkolnictwa a rozwojem świadomości nie tylko narodowej, ale i klasowej mas chłopskich i robotniczych. Dzięki temu stała się możliwa infiltracja marksowskich idei socjalistycznych i ułatwiony został szeroki rozmach polskiego ruchu robotniczego, wyprzedzającego w swych początkowych fazach ruch rosyjski.

Na zakończenie kilka drobnych spostrzeżeń. W 1860 r. chyba nie doszło do otworzenia szkoły rolniczej w Rurach Brygidzkowskich pod Lublinem (jak stwierdza to autor na s. 39), a to z powodu oporu dzieżawcy¹. Na s. 16 brak wzmianki o drugim adresie konkurencyjnym wobec adresu Jezierskiego, przygotowanym przez Wielopolskiego i oddanym w odpisie ministrowi spraw zagranicznych Górczakowowi². Niezbyt jasno zostały przedstawione motywy zainteresowania ziemiaństwa oświatą ludu; zresztą czy sprawa ta da się sprowadzić wyłącznie do pobudek klasowych (s. 45)? W owych latach polskie ziemiaństwo, jak się zdaje, szukało w oświacie ludowej lekarstwa nie tylko na podburzanie chłopów przez pokątnych pisarzy czy emisariuszy rewolucyjnych, ale i na rzekomą podziemną robotę agentów rządowych, zlecaną przez władze carskie jakoby za przykładem Austrii z r. 1846 dla skłócenia polskiej wsi z polską szlachtą.

W rozdziale II o walce młodzieży szkolnej z caratem można było w większym

¹ Por. P. Muchanow do A. Łęskiego 3 maja 1860. WAP Radom, ZDP, KRPIs II, 254, k. 31—32; tamże dalsza korespondencja w tej sprawie.

² W tym projekcie z 25 maja 1856 margrabia po raz pierwszy wysuwał ogólnikowo potrzebę reformy edukacyjnej: *Nous osons, au nombre des intérêts majeurs dont se préoccupe le pays, signaler à Votre sollicitude paternelle l'opportunité d'étendre les moyens et d'augmenter les institutions d'instruction publique.* Por. H. Lisicki, Aleksander Wielopolski t. II, Kraków 1878, s. 20.

stopniu wykorzystać źródła wydane w ostatnich latach w polsko-radzieckiej serii materiałów i dokumentów do dziejów powstania styczniowego, zwłaszcza opublikowany w 1965 r. tom zeznań śledczych, stanowiący uzupełnienie wydanej jeszcze w 1956 r. przez S. Kieniewicza części tzw. zbioru Cugałowskiego, do której autor też nie sięgnął. A szkoda, bo zeznania te szeroko traktują o postawie młodzieży szkolnej i studenckiej. Cytat ze „Strażnicy” na s. 183, podany za Przyborskim, wykazuje pewne różnice w zestawieniu z oryginałem, o czym można przekonać się na podstawie przedruku w tomie powyższej serii wydanym w 1966 r., a obejmującym prasę tajną z lat 1861—1864 (cz. 1).

Zbigniew Stankiewicz

J. L. Miège, *L'imperialisme colonial italien de 1870 à nos jours*, Société d'Édition d'Enseignement Supérieur, Paris 1968, s. 419.

Książka profesora Miège z uniwersytetu w Aix-en-Provence wchodzi w skład nowej francuskiej serii historycznych monografii pod ogólnym tytułem „Regards sur l'histoire”. Seria ta ma być pomocą dla profesorów i studentów historii. Nie mając charakteru podręcznikowego, ma prezentować aktualną problematykę historiografii francuskiej z wyraźnym akcentowaniem metod i warsztatu naukowego każdego z autorów. Poza pełną i dobrze usystematyzowaną bibliografią, redakcja zamieszcza w formie obszernych aneksów (w omawianym wypadku stanowią one 1/4 objętości tomu) teksty źródłowe.

Książka Miège'a składa się z 16 niewielkich objętościowo rozdziałów, które z kolei zawierają po kilka paragrafów. Tytuł książki nie wydaje mi się właściwy, rozciągnięcie go aż „do naszych dni” nie jest ścisłe. Praktycznie bowiem koniec włoskiego imperializmu kolonialnego łączy się z załamaniem faszystowskich Włoch w 1943 r. Formalnie nastąpił on w 1960 r., w momencie ogłoszenia niepodległości Somali, wraz z likwidacją włoskiego powiernictwa nad tym krajem. Zainteresowania Italii w Afrykę wprawdzie nie wygasły, przeciwnie w ostatnich latach nabrały wyjątkowej wagi, ale jak stwierdza autor, włoska penetracja w Afryce stanowi obecnie zupełnie inne zjawisko. Zresztą książka praktycznie nie wychodzi poza drugą wojnę światową.

Nie mniej wątpliwości budzi sprawa cezury początkowej, tj. 1870 r. Data przyłączenia Rzymu do zjednoczonych Włoch wydaje się w tym temacie granicą całkowicie sztuczną. Sam autor stwierdza, że dopiero rok 1881 jest właściwym początkiem włoskiej ekspansji. Dopiero lata osiemdziesiąte przynoszą utworzenie pierwszych kolonii w Erytrei i Somali. Jeśli zaś idzie o ideologię kolonialną, to jej początki przyniosło Risorgimento i zajęcie Rzymu nie wniosło tu niczego istotnego.

Pierwsze rozdziały książki poświęcone są genezie włoskich dążeń kolonialnych i należą do lepszych partii książki. Autor interesująco wywodzi, że myśl o ekspansji kolonialnej Italii tkwi w podstawowych założeniach Risorgimento. Odrodzenie zjednoczonej Italii obudziło myśl o odrodzeniu imperialnej Romy. W tym ujęciu odbudowa zjednoczonych Włoch stawała się pierwszym etapem na drodze do restauracji Imperium Rzymskiego. Mit Rzymu-Imperium będzie się odtąd nieustannie przewijał jako główny motyw włoskiego ekspansjonizmu. On też wyznaczy główne kierunki ekspansji (Lewant, Afryka północna) nie wchodzące w zasadzie poza region śródziemnomorski.

Mimo że autor poświęca tej sprawie sporo uwagi, myślę, że i tak nie została ona odpowiednio podkreślona w stosunku do roli, jaką mit Rzymu-Imperium grał